DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 57.

DNIA 30 KWIETNIA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairi, Polonaise*, rue de l'Echaudé N. 9.

POLITYKA.

CZÉM JEST TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE I JEGO CENTRALIZACYA.

Kończąc rok naszego pisma, skreśliliśmy pokrótce sposób pojmowania zadań, jakie traktowaliśmy albo traktować mamy zamiar *. Demokrata (Paryzki) nazwał to *spowiedzią wielkonocną Dziennika Narodowego*, i napisał artykuł **, w którym wszystkie nasze myśli źle pojęte lub przekręcone, tłómaczy po swojemu. Nie zakładamy tu sobie objaśniać, usprawiedliwiać się, ani odpowiadać Demokracie; bo gdy sam to dostrzegł dlaczego nie mamy zwyczaju prowadzić polemiki odpornéj, zechce zapewne przyznać, że w tym razie słuszność taktyki naszéj staje się oczywistą: chcąc wszystkie punkta artykułu Demokraty roztrząsać i zbijać, musielibyśmy kilkanaście naszych artykułów powtórzyć, i kilkanaście nowych napisać, a zapewne nie zdołalibyśmy wymodz na nim, żeby skłonił się zgodnie z nami zapatrywać się na rzeczy, bo trzeba mu byłoby wyłamać się ze swojéj jak nazywa *jasno narysowanéj opinii*, czego nie uczyni. Próżnych więc sporów nie chcemy toczyć. Ale uważamy za konieczne, podjąć jedną kwestyą, przy któréj może zdarzy się i innych dotknąć.

Znajdujemy w artykule następne słowa:

« Dziennik narodowy oceniając emigracyę, ma zwyczaj kłaść obok siebie nietylko jako trzy wyrażenia emigracyjnych stronnictw, ale jako trzy władze ukonstytuowane dla Polski, współubiegające się i na jednéj stojące linii, to jest: dynastyę, komitet i Centralizacyę..... Jeżeli dynastya żadnéj nie przyznaje emigracyi missyi, zjednoczenie rozszerza ją po za wszelkie granice... Towarzystwo pojęło missyę emigracyjną jako wyrobienie pewnych pojęć i uczuć, które mając ścisłą i określoną stronę moralną, na liczebną zważać nie może; w pojęciu Towarzystwa z pośród emigrantów ten tylko do prawdziwego posłannictwa jest powołanym, kto się zdoła uświęcić uczuciem i myślą, i pracę swoją związaną i zespoloną przenosi na ojczystą ziemię, która ostatecznie wszystko rozstrzygnie. Centralizacya Towarzystwa zatém nie jest ani władzą przeznaczoną do panowania Polsce, ani do przewodniczenia w powstaniu, ale węzłem samegoż Towarzystwa, ajentem i pośrednikiem między niém a ojczyzną. Stawienie Centralizacyi na równi z komitetem na papierze, lub dynastyą jest wygodne dla Dziennika Narodowego, ale fałszywe;... przy wyraźném oświadczeniu mu dzisiaj, uważanie nadal Centralizacyi jako władzy zrobionéj dla rządzenia Polską, poczytywać będziemy za czyn złéj wiary z jego strony i bardzo niesumienny. »

Otoż żeby i przeszłe swoje pojmowanie Towarzystwa stwierdzić, i nadal o złą wiarę nie być oskarżanym, Dziennik Narodowy musi złożyć dowody, że miał zdanie słuszne i odstąpić go niepowinien.

Towarzystwo Demokratyczne, Zjednoczenie i partya Dynastyków, zarówno są stronnictwami Emigracyi, garstkami tułaczy, które przedsięwzięły wedle swego rozumienia kierować losem Polski, wydobywać ją z pod jarzma, urządzać, przeobrażać. Każda z tych garstek ma na widoku nic co innego jak wywołać powstanie narodowe; tym końcem organizuje się u siebie, tworzy władzę, i dla całéj swojéj roboty szuka podstawy w narodzie. Różnica opinii politycznych, teoryi socyalnych, nic tu nie znaczy; bo te opinie i teorye, zmieniają tylko systema stronnictw, ale nie ich dążność. Wszechwładztwo ludu i jedynowładztwo króla, odtrąciwszy na stronę kwestye podrzędnych widoków, ambicyi, interesu osobistego, zawsze grają rolę głównych środków. Centralizacya ustalona, Komitet jeszcze niedorobiony, Król mniemany, są to władze stronnictw, ogniska ich związku, narzędzia ich działania; wszystkie w oczach Dziennika Narodowego stoją na jednéj linii, bo wszystkie względem Polski są równie samowolne, nieprawne i bezsilne. Jeżeli wykraczamy nie zachowując w tém stopniowania, to chyba przezto tylko, że Centralizacyi trzeba przyznać w najbardziéj zacieśnionym kółku najzuchwalsze, najdaléj sięgające przywłaszczenie. Jakto! Centralizacya nie jest władzą przeznaczoną do panowania Polszcze, ani do przewodniczenia w powstaniu? Towarzystwo więc zrzeka się swego charakteru stronnictwa politycznego, zamyka się w zakresie szkoły filozoficznéj, rozdziera swój manifest, zadaje fałsz swoim okolnikom? Przecież inaczéj być nie może jeśli niniejsze oświadczenie Demokraty doprowadzimy do niezbędnych wniosków. Zobaczmy naprzód czém jest Towarzystwo i jego Centralizacya wedle organicznych pojęć związku, a przezto samo da się łatwo widzieć, czém byłoby to wszystko, gdyby oświadczenie należało uważać za szczere i konsekwentne.

Myśl żywotna Towarzystwa, wyrażona w Manifeście 1836 jest ta: Powszechne socyalne usamowolnienie, zapalenie prawdziwie narodowéj wojny, przyniosłoby niewątpliwe zwycięztwo ojczystéj sprawy: ruch ten został wstrzymany, ale sama myśl z wielkiego rozbicia ocalona przeniosła się w garstce wychodzców za granicę, aby dojrzeć wśród oświeconego Zachodu, i kiedyś w całéj sile rozwinąć się w kraju.—Z pośród garstki wychodzców, my mianujemy siebie piastunami téj myśli ocalonéj z rozbicia, my ją doprowadzimy do dojrzałości za pomocą światła Zachodu, rozwiniemy kiedyś w kraju powszechne socyalne usamowolnienie, zapalimy prawdziwie narodową wojnę. Żeby tego dokazać związaliśmy się w Towarzystwo, które samo tylko rozumie i bierze na siebie posłannictwo emigracyi.— Polska niepodległa i Polska demokratyczna, oto cel stowarzyszenia naszego. Coto jest Polska niepodległa? Jestto nie jedna jéj cząstka, ale cała w granicach przedrozbiorowych zawarta, zdolna samoistny byt utrzymać i zadosyć uczynić posłannictwu swego narodu. Coto jest Polska demokratyczna? Jestto Polska urządzona na zasadzie równości, z któréj wynikają dwa wielkie wszechmocne uczucia: braterstwo i wolność. Zkąd ta zasada pochodzi? Leży ona w nieomylném, powszechném ludzkości sumieniu, opiera się na prawie człowieka;

* Patrz Numer 52, str. 207.
** Demokrata. Rok IV. Część II. str. 233.

które ma swoje źródło w indywidualnéj jego naturze. Czy Polska ma pojęcie i uczucie téj prawdy moralnéj będącéj kamieniem węgielnym wszystkich społeczeństw? Miała, ale teraz nie ma. Idea demokratyczna bowiem, w całym narodzie naprzód rozlana, potém w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, nakoniec zatarta przez przywileje, stłumiona w czasie powstania przez kontrrewolucyą, wyszła za granicę, żyje tylko czysta i cała w gronie stowarzyszonych. Towarzystwo wyrobi ją, i wcieli napowrót w lud polski. Tym sposobem Polska odrodzi się i spełni swoje posłannictwo. Wszystkiego początkiem jest tu Towarzystwo demokratyczne. Stowarzyszeni kładą sobie za dogmat: *wszystko przez lud dla ludu;* pracować zaś przedsiębiorą *przez Towarzystwo dla Polski — przez Polskę dla ludzkości;* co połączone razem jako środek i cel, daje się następnie wyrazić: Niemasz Polski. Całe jéj jestestwo duchowe, pierwiastek jéj życia historycznego, źródło jéj przyszłéj potęgi zamyka się w myśli demokratycznéj, a ta myśl w rozumie stowarzyszonych, zkąd dopiero wyjdzie wyrobiona, jasna, i twórcza. Całe ciało polskiego narodu mające ożyć tchnieniem Towarzystwa, składa tylko lud, oddzielony od wszystkich klas uprzywilejowanych, ktory zachował jeszcze niezatarte dawnego gminowładztwa ślady. Będzie Polska skoro myśl wyrobiona przez stowarzyszonych uosobi się w ludzie polskim. Kto się zdoła uświęcić uczuciem i myślą Towarzystwa, — mówi teraz jeszcze Demokrata — kto pracę swoją związaną i zespoloną (w Centralizacyi) przenosi na ojczystą ziemię, ten tylko z pośród emigrantów do prawdziwego posłannictwa jest powołanym.

Żadne stronnictwo nie przywłaszczyło sobie rozleglejszéj władzy nad Polską, żadne nie pociągnęło głębiéj kresy rozdwojenia w narodzie, żadne nie ogłosiło zaciętszéj proskrypcyi w tułactwie.

Powiedzieć sobie: przeobrażę naród, wleję nowy pierwiastek życia w jego obumarłe ciało, odetnę zepsute członki; powiedzieć to i starać się tego dopiąć, niejestżeło sięgać po najwyższą władzę nad narodem?

Od niejakiego czasu, Towarzystwo nauczone dłuższém doświadczeniem, może spokojniejszym rozmysłem, zaczęło samo postrzegać ile jest zuchwalstwa, płochości i nawet dziecińtwa w podobnym zamiarze. Ale duma, a bardziéj instynkt własnéj konserwacyi, nie dozwala mu jawnie przyznać się do błędu, zejść z obranéj drogi. Przedsięwzięło więc cofać się nieznacznie, usiłuje wmówić, jakoby nigdy nie przedsiębrało działać inaczéj jak tylko potęgą *słowa* zawierającego w sobie *prawdę*, ziarno płodne w następstwa, przewidywane, opisywane przez Towarzystwo, drogie i pożądane dla niego, ale zresztą niezależne od jego woli i kierunku, bo konieczne. Tak nie jest, a przynajmniéj nie było.

Naprzód, Towarzystwo nie ma tego słowa, téj prawdy rodzajnéj, coby jak druga Ewangielia sprawiła błogą rewolucyę w ludzkości. Idea demokratyczna wyrażona przez *równość*, jest formułą głuchą i niemą: związek wyrabia jeszcze ją na coś takiego, coby mogło jak się spodziewa, oświecić umysły, rozgrzać serca. Powtóre, Towarzystwo obierając sobie tę dziwną robotę za chleb powszedni dla swego moralnego bytu, nie myśliło stać się ani zakonem, w pokorze ducha szukającym prawdy, ani szkołą filozoficzną, ani instytutem naukowym, ale po prostu jak inne stronnictwem politycznėm. Wypowiedziało wojnę przeciwnikom, wskazało zaraz palcem na krwawy oręż. Przytaczamy jeszcze słowa Manifestu:

« Dla pozornéj jedności nie poświęcim politycznéj wiary, ani chwilowéj zgody półśrodkami kupować niebędziemy. Owszem burzyć wszystkie na przeciwnych podstawach oparte i do władzy dążące związki, jest naszém powołaniem i mocném postanowieniem...... Oświadczamy nakoniec iż daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju.... Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego, i za nią idąca niepodległość, bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły,.... *my*, dla garstki uprzywilejowanych niepoświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu, własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przeniosą. »

Zdaje się tedy, że charakter Towarzystwa, jako stronnictwa w emigracyi zapowiadającego stać się kiedyś zbrojnie przewodzącą fakcyą w kraju, nie podpada wątpliwości. Teraz zobaczmy jak pojmować należy stanowisko jego władzy.

Organizacya stowarzyszenia demokratycznego zastosowana jest do dwóch celów: do wyrabiania myśli, i do rządzenia się tą myślą pierwéj nim będzie wyrobiona. Zachodzi tu więc błąd logiczny, który omyla i samych stowarzyszonych, i podaje im łatwość mylić innych w kwestyi czém jest związek. Cokolwiek bądź, Towarzystwo wziąwszy za podstawę równość, za prawo kardynalne wolę większości, za formę wszechwładztwo ludu uosobione w rządzie wybieralnym, napisało sobie ustawy, postawiło władzę, i chlubi się że samo tylko potrafiło przyjść do ładu, ma siebie za doskonały wzór na małą miarę, wielkiego w przyszłości społeczeństwa demokratycznego Polski. Działa tedy razem praktycznie, i scientyficznie, a w obu tych działaniach Centralizacya jest ogniskiem, węzłem, sterem, władzą tak rzeczywistą, że formułę przez *Towarzystwo dla Polski*, możnaby zamienić na wyrażenie *przez Centralizacyą dla Polski*, i t. d.

Działanie praktyczne Towarzystwa, albo raczéj jego byt jako uorganizowanego społeczeństwa ludowego, zdaniem naszém daleko więcéj naucza i objaśnia, niżeli praca poświęcona wprost wyrabianiu myśli demokratycznéj. Niezawodnie, to co się dzieje w Towarzystwie, te skargi na dążność rządu do absolutyzmu, te oppozycye, odszczepieństwa i ostracyzm, są zupełnym wizerunkiem tego coby się działo w podobnie urządzonéj Polszcze przez lud dla ludu, czyli przez Towarzystwo dla ludzkości, z różnicą tylko, że może wykreślanie piórem zastąpiłaby gilotyna. Centralizacyą przeto trzeba uważać dwojako, raz jako władzę stronnictwa które obiecało swoim organizmem naród polski ogarnąć, drugi raz jako kierowniczkę prac wewnętrznych, spółki, zajętéj wyrabianiem i puszczaniem w obieg wyrobów myśli demokratycznéj.

« Centralizacya, prawi nam Demokrata, jest tylko węzłem samego Towarzystwa, ajentem i pośrednikiem między nim a ojczyzną. » Co to ma znaczyć? Czy ten węzeł służy tylko do spajania w jedność dyskussyi nad różnemi zadaniami w przedmiotach historyi i przyszłych urządzeń Polski? Czy ten ajent zajmuje się tylko drukowaniem i sprzedawaniem pism Towarzystwa? Czy ten pośrednik stara się w kraju tylko o to żeby czytano i przyjmowano zbawcze prawdy uchwalone przez sekcye większością głosów? Bynajmniéj. Centralizacya jako naczelnictwo każdego związku politycznego, każdéj partyi emigracyjnéj, w swojém działaniu na zewnątrz, stara się o zwolenników, o przewagę swego wpływu, o przyjście do siły materyalnéj. Jeżeli czyni niewiele, to nie dlatego żeby nie usiłowała i nie chciała czynić więcéj, ale że nie może.

Przecież w każdém zdaniu sprawy Centralizacyi, znajdujemy wzmiankę przykrytą poważnym płaszczem tajemnicy, o pomyślnie szerzonych jéj wpływach na ziemi ojczystéj. Przecież kiedy pożyczka ogłoszona przez Rossyą na karb królestwa polskiego, poruszyła Emigracyą, Towarzystwo nie napisało rozprawy, ale protestowało jako ciało polityczne reprezentujące sprawę naro-

dową. W małéj rzeczy nareszcie, w interesie wypłat dla naszych legionistów hiszpańskich, skoro xiąże Czartoryski odezwał się, chociaż nie jako król lub naczelnik, skoro Kommissya Korrespondencyjna pośpieszyła w zastępstwie przyszłego Komitetu okazać swoją powagę, zaraz i Centralizacya stanęła na jednéj linii. Czyliż samże Demokrata nie powiedział : « Przygotować powstanie, wykonać je i urządzić wreszcie wyjarzmiony naród, są to trzy ściśle łączące się zadania, które były przedmiotem ciągłéj pracy wewnętrznéj stowarzyszonych ;... mają już oni w ręku pocieszające owoce. » *

Ale poco dłużéj o tém mówić; oto przypuśćmy że jakimkolwiek sposobem nastręcza się dobra pora, i Polska po dawnemu, nie myśląc o żadnéj teoryi socyalnej, prosto dla odzyskania niepodległości bierze się do oręża. Wiemy już jakby w takim razie postąpiła sobie partya dynastyczna; Zjednoczenie także możeby coś obmyśliło; czy Towarzystwo natenczas powtórzyłoby oświadczenie swego dziennika, że missyę emigracyjną pojmuje tylko jako wyrobienie pewnych pojęć i uczuć, które mają ścisłą i określoną stronę moralną; że Centralizacya nie jest władzą przeznaczoną do przewodniczenia w powstaniu? Czy ta Centralizacya spokojnie ufając w potęgę pojęć i uczuć wyrobionych pod jéj sterem, rzuciłaby tylko na szalę stronnictw exemplarz *Pisma Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, i rzekła : zwyciężyłam świat? Śmiało powiadamy że nie. Z archiwum swojego wyciągnęłaby ona gruby okolnik VI r. 1840, *o władzy naczelnéj w powstaniu*, i nie « z księgą dziejów ojczystych w ręku, ale z mieczem archanioła » pośpieszyłaby « burzyć wszystkie na przeciwnych podstawach oparte i do władzy dążące związki » działać dla ludu przez lud, przeobrażać naród — *rządzić Polską*.

Rozbiór ciekawego okolnika o władzy naczelnéj, pomijamy tutaj; sądzimy bowiem żeśmy odparli dostatecznie zarzut złéj wiary, uczyniony nam na przeszłość i przyszłość. Wolelibyśmy jednak żeby więcéj o to nie było między nami sporu, i żebyśmy odtąd w działaniach i pismach Towarzystwa widzieli istotnie taki charakter, jaki dziennik Centralizacyi chce jemu teraz nadać.

Towarzystwo, wedle nas, związane jest pojęciami błędnemi: tego dowodzić i utrzymywać nigdy nie przestaniemy; ale jako cząstka Emigracyi oddzielnie uważana, ma w sobie tyle czystych uczuć polskich, że się nie daje przyjętym doktrynom obcym zaprowadzić do ostatnich ich konsekwencyi; owszem, im bardziéj dotyka się rzeczy narodowych żeby je naciągnąć do tych doktryn, tém bardziéj oddala się od ducha pierwotnych założycieli związku, i zaprzecza swoim Manifestom. Są przytém w gronie stowarzyszonych ludzie z talentem i z sercem nieuwięzłém w kajdanach, jakie na swoje intelligencye włożyli. Ci często w artykułach drukowanych przez redakcyą Demokraty, piszą takie rzeczy, których — jeśli jest cenzura rządowa Towarzystwa, powinnaby nie przepuszczać, bo strasznie one kłócą się z pojęciami zasadniczemi związku. Przytoczymy jeden kawałek.

W krytyce Trzech Wieszczb Siemieńskiego, czytamy naprzykład : **

» Czémże jest to wszystko co wiemy, obok tego czego niewiemy? Niczém prawie. Rozum jest to człowiek ziemi, człowiek bytu doczesnego pomiędzy kolebką i grobem,.... ale i tam jeszcze niech będzie pokorny; cała przepaść w którą on spojrzeć nawet nie może bez zawrotu głowy, jest dziedziną wiary..... Zwracając się wyłącznie do Polski, widzimy naprzód, że od wieków jéj oblicze, jéj stanowisko pośród Europy i jéj powołanie było, że tak powiemy, mistyczne. Najprozaiczniejsze kroniki, jakie są nasze po największéj części, nie potrafiły zatrzeć tego piętna na jéj żywocie. Od czasu jak dwaj goście niebieskiego pochodzenia, wprowadzili ją w osobie Piasta na scenę dziejów, od czasu jak Chrobry przyjął z rąk anioła żelazo walki, szła ona po oddzielnéj drodze między ludami, samotna prawie pomiędzy niemi, przez swoje przymioty, przez swoją myśl społeczeńską, grzeszna ilekroć w ślady obce wstąpić chciała, a zawsze obojętna na korzyści ziemskie, ujmująca gołembiczą prostotą i dziecinną dobrodusznością, cierpiąca swoim ludem, wzniosła poświęceniem się dla drugich, mimo to, nienawidzona od wszystkiego co ją otaczało, istna posłanka od jakiéjś wyższéj woli, wcielenie jakiegoś słowa, w którém złości starego świata śmierć swoję widziały, coś nakoniec przez pół nadziemskiego..... Polska odepchnięta od całéj prawie ziemi, opuszczona od reszty, zkatowana w całém ciele, całém ciałem cierpiąca, ucieka duszą przed nadzwyczajnemi klęskami ze zwyczajnego świata, nie znajdując na nim wsparcia, nadziei, pociechy, wzmocnienia swojéj wiary, szuka ich w świecie tajemnic; potrzebuje widzeń, objawień, cudów, natchnionych ludzi, proroctw, i ma to wszystko, a przynajmniéj miała. »

Jakże te piękne, głębokie i wieszcze słowa, pogodzić z kardynalnemi twierdzeniami Manifestu, który przecina nić wiary, początek i koniec spraw tego świata, przeznaczenie narodów, całéj historyi, zamyka w człowieku, za alfę i omegę kładzie *przez lud dla ludu*, a po środku za jedyne źródło, za jedyną sankcyą przyszłych losów Polski, praw które ją mają uszczęśliwić, stawi rozum ludzki, rozum kilkuset członków Towarzystwa Demokratycznego? Jak te wyznania pełne czystéj wzniosłości i pokory razem, pojednać z dziwném zarozumieniem związku, który *grzesznie w ślady obce wstępując*, chwycił parę czczych formuł znalezionych *w świetle zachodu*, i woła dumnie że ma całą myśl dla zbawienia Polski przez się, ludzkości przez Polskę; który mniema że dyskutując i większością głosów dając wyroki pod sterem swojéj Centralizacyi, rozstrzygnie wszystkie zadania narodowe, z głów swoich wydobędzie wszystkie święte i twórcze prawdy, w broszurach swoich wypisze do najmniejszego artykułu całą ustawę konstytucyjną dla polskiego ludu?— Jak w tymże samym dzienniku mogą mieścić się następne, pełne śmiesznéj pychy przechwałki: » Mówiliśmy już, iż Emigracya przez Towarzystwo Demokratyczne, które jest jedyném jéj wyrażeniem, całością i najwłaściwszą historyą, najwięcéj spełnia to wysokie posłannictwo, którego piętno Polska swojemi nieszczęściami i chwilową niemocą tak silnie wycisnęła na niéj; ono jedno stopniową i loiczną pracą, codziennym że tak powiemy oddechem starało się wcielać weń swą myślą i po szczeblach wznosić się z niém razem z widzenia do widzenia ku przyszłemu powstaniu. — Jedną ręką zdarło z przeszłości zasłonę — ..... drugą ujęło za najpierwsze i najgwałtowniejsze potrzeby i najpraktyczniejszych ku zaradzeniu im chwyciło się sposobów (!!) » * Cóż może zesłać świat tajemnic, co prorok, człowiek natchniony, objawienie, których « Polska potrzebuje » mogą powiedzieć ludziom wiedzącym już wszystko, piszącym w tymże dzienniku Centralizacyi, następne oświadczenia :

» Ci co pojęli (Demokraci stowarzyszeni), iż *jedynym* warunkiem zmartwychwstania naszego jest to jasne objawienie się Polski samej w sobie, w jéj siłach i wielkości, przeznaczeniu i posłannictwie (o którem wie już wszystko Towarzystwo Demokratyczne); co mozolnie i skromnie pracowali nad wyszukaniem i podniesieniem, nad upowszechnieniem téj *jedynéj* (wyrabianéj w Towarzystwie?) *zbawiającéj* myśli, która nas powiązać w narodową całość, natchnąć i uzbroić może.... dla tych innego nie potrzeba proroka, jak ich czyste i gorliwe serce i umysł zdro-

* Demokrata (Paryzki). Tom IV. Część II. str. 73—75.
** Demokrata (Paryzki). Rok. IV. Część II. str. 93—95.

* Demokrata (Paryzki). Tom IV. Część II. str. 73.

wo pojmujący przyszłość..... Na cóż dla téj ufności w świetność przyszłéj Polski, cudami mielibyśmy łamać przyrodzone prawa (wypisane co do joty w rozumie stowarzyszonych)..... Polsko, i na cóż twoje zmartwychwstanie miałoby być cudem! » *

Szanowni Bracia, ponieważ odkryliście *jedyny* warunek naszego zmartwychwstania, ponieważ mozolnie i skromnie wyszukaliście *jedyną* myśl zbawiającą, ponieważ macie waszego dzieła zupełną sankcyą w waszym rozumie, dla Boga! kończcie robotę. Jaką? zapytuje nas Demokrata. Waszą robotę złudzeń dla siebie i dla innych. Póki pełni zaufania w waszą niemylność i wszechwiedzę, zaspokojeni swoją nauką, zamknięci obłędném kołem swojéj *jasno narysowonéj opinii*, karmicie się własną dumą, nie mówcie nam o entuzyazmie, zapale, najcudowniejszéj wierze! Jest w was i entuzyazm i zapał, odzywa się tłumiona gwałtem wiara, ale wtedy tylko, kiedy prawdziwém uczuciem polskiém wyrwani, wznosicie ducha nad ciasny, zimny i twardy zakres stronnictwa, sekty, szkoły, w gruncie zawsze mającéj kamień węgielny *czystego filozofizmu* położony ręką Gurowskiego.

Jaki zachodzi związek między Dziennikiem Narodowym a lekcyami P. Mickiewicza, nie będziemy o tém rozprawiali z Demokratą. Autor artykułu *Wielkonocna Spowiedź*, nie chciał nas pojąć; kursu literatury sławiańskiéj może zrozumieć nie zdoła, a przynajmniéj z dobrą wiarą niepodobna mu rozbierać tych rzeczy. Ale wydawanie tego kursu po polsku, nazywając spekulacyą księgarską, zniżył się do nieszlachetnego sposobu atakowania przeciwników. Tak zaczepieni mamy prawo oświadczyć, że przedsięwzięliśmy tę pracę jedynie jako publiczną usługę, jako ofiarę czasu i pieniędzy. Dotąd nie masz jeszcze nawet nadziei żeby znaczne koszta z tego powodu łożone, powróciły.

* Demokrata (Paryzki). Tom IV. Część I. str. 70—71.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Minister Spraw Wewnętrznych 16 b. m. przedstawił Izbie Deputowanych następny projekt do prawa przedłużającego na rok jeden wyłączne prawo pod którém się znajdują emigranci we Francyi.

« Panowie, mamy zaszczyt wam przedstawić projekt do prawa przedłużającego do końca roku 1843, prawa z d. 21 Kwietnia 1832 roku, 1 Maja 1834 r., i 24 Lipca 1839 r. względem wychodźców znajdujących się we Francyi. Prawa te ciągle były potwierdzane przez Izby i znacie Panowie ich dyspozycye, gwarancye jakie się znajdują w nich dla porządku, i jak dalece bez nadwerężenia w ich zastosowaniu zasady gościnności którą się szczyci Francya, zaradziły niedogodnościom mogącym wyniknąć dla spokojności wewnętrznéj, z nagromadzenia na naszéj ziemi wielkiéj liczby cudzoziemców, zmuszonych do opuszczenia ojczyzny i do szukania schronienia w kraju naszym. Okoliczności które wymagały tych środków trwają jeszcze: wszystko co tylko mogło być zrobioném dla zmodyfikowania praw exystujących, zostało dokonaném w ciągu pierwszego roku waszéj prawodawczéj sessyi, wtenczas kiedy Rząd uczynił wam wniosek aby położenie wychodźców znacznie ulepszyć przez prawo 24 Lipca 1839 r. Przybycie do Francyi znacznéj liczby emigrantów hiszpańskich nakazuje nam żądać od was utrzymania gwarancyi, które otrzymały już wasze przyzwolenie. »

Tu następuje text samego projektu do prawa.

W skutek tego wybrana została kommissya złożona z PP. Ressigeac, Dansc, Lavieille, Chégaray, Poulle, de Golbéry, Fulchiron, Durrieu, Mermilliod. P. Fulchiron, został obrany Prezesem, P. Chégaray rapporterem. Minister Spraw Wew. oświadczył kommissyi że dzisiejsze prawo jest niedogodne dla Rządu z tego względu, iż nie dość oddala od Paryża emigrantów; znajdują się bowiem w wielkiéj liczbie w departamentach Seine et Oise i Seine et Marne: jednak z powodu ich dobrego prowadzenia się w ogólności, Rząd nie proponuje najmniejszéj zmiany w prawie exystującém. Wychodźców polskich żołd pobierających znajduje się obecnie 4,471. Przedstawione zostały kommissyi niektóre niedogodności, jakie zachodzą w stosunkach emigrantów z władzami miejscowemi i zdaje się że rapport będzie szlachetnym wyrazem współczucia dla Emigracyi polskiéj.

KORRESPONDENCYA.

Londyn, 24 kwietnia 1842.

Od kilku już tygodni jenerał Bem trudni się upowszechnieniem w Londynie metody mnemotechnicznéj Polskiéj. W przyjaciołach sprawy polskiéj znalazł jenerał gorliwych pomocników; za tłómacza, za wykładającego po angielsku, wziął sobie Napoleona Żabę. We środę 13 b. m. odbył się publiczny examen uczniów w *Cadogan Institution*. Prezydował lord Dudley Stuart, wiele osób znakomitych było przytomnych. W mowie jaką lord Stuart zagaił posiedzenie, znajdujemy następne wyrazy: « Z tém większą przyjemnością staram się o rozszerzenie tego nowego systematu mnemotechnicznego, że wynaleźli go i wydoskonalili synowie nieszczęśliwéj i szlachetnéj Polski, których sprawie od dawna już zupełnie się oddałem. » Dziennik *Court Journal* umieścił przychylne bardzo i dowcipne zdanie sprawy o posiedzeniu: « Examinowano, mówi dziennik, pewną liczbę uczniów z historyi francuzkiéj, angielskiéj i statystyki; słysząc ich bez omyłki najdrobniejsze przywodzących daty, przypomnieliśmy sobie słowa Bakona: *żeby dojść wielkiéj dokładności, twardsza jest wprawa jak użytek.* » Daléj dziennikarz malowniczo opisuje scenę jaką przedstawiała sala examinu zapełniona znakomitemi osobami z urodzenia lub nauki. Między przytomnemi wymienia xiężnę Sutherland, margrabiego Stafford, hr. Harrowby, lady Sandon, biskupa z Salisbury i t. d.

Innego dnia jenerał Bem był ze swoimi uczniami u xięcia Sussex, gdzie się nowa próba odbyła.

Lord Dudléj Stuart dawno już chodził za tém, żeby wykołatać w Parlamencie wniosek za Polską. Starania szlachetnego lorda pomyślny wzięły skutek. We środę 20 b. m. P. *Gally Knight*, zapowiedział w Izbie niższéj, że zaraz po zielonych świątkach zwróci uwagę izby na ukazy rządu rossyjskiego, mające na celu przeniesienie Sądu Najwyższéj Instancyi z Polski do Rossyi, wbrew traktatom, w których miała udział W. Brytania. » Wniosek zręcznie ułożony nie mówi że już trybunał przeniesiony został, ale że ukazy mają dopiero przeniesienie na celu. — Wielu członków Izby, szczególniéj ze strony liberalnéj, obiecało poprzeć P. Gally Knight! Z Torysów mają mówić lord Francis Egerton, lord Sandon i P. Stuart Wortley, syn prezesa Rady ministrów.

Kwestya krakowska która wywołała temu dwa lata wniosek Canninga w Parlamencie, będzie tego roku przedstawioną przez P. Patrik. Stewart oświadczył iż wkrótce wniesie mocyą o Krakowie.

† †

— Redakcya otrzymała z Mostaganem (Afryka) list od Doktora Dziewońskiego, pod datą 10 kwietnia, z przesyłką 100 franków na pomnik ś. p. Niemcewicza, od Polaków z 1 półku legii cudzoziemskiéj. List ten umieszczony zostanie w Dzienniku Narodowym.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.